

Drogi Andrzeju !

Sanok 1.10.68

Przeczytałem powtórnie Twoje „serce świata”, teraz lepiej rozumiem, bo Cię już trochę poznałem, ale mam ciągle wątpliwości, wątpliwości. W stu procentach zgadzam się z oceną z oceną współczesnej sztuki, ale te „recepty” na jej uleczenie. I uleczenie człowieka. A skąd wiesz czy ta „choroba” nie jest mu miłą? Aby być jasnym dodam, że chodzi tu nie o chorobę „racjonalizmu”, lecz o te „podejrzane ekscytacje”, „fobie”, „psychozy” et c., które w dość przekonujący sposób wywodzisz z pewnych przerostów cywilizacyjnych. Nie jestem ja tak zupełnie pewny, że mi z moimi „podejrzanymi ekscytacjami” (wyczuwam, że to „do mnie” adresowane, mimo, iż mnie jeszcze wówczas oficjalnie nie znałeś) tak zupełnie źle, i że nie są one objawem czegoś co zupełnie opacznie oceniasz. A jeśli po prostu stwarzają równowagę i są kompensacją (co przyznajesz), to czy razem z tym co kompensują nie tworzą tego właśnie co postulujesz, i co jakoby się gdzie indziej znajdowało? Nie razi mnie jakoś moja „niepełność”, którą raczej w Tobie dostrzegam, bołą mnie natomiast sprawy jakich rozwiązać nie potrafię, ale mimo iż nie wiem, czy rozwiązanie istnieje czy też nie i czy należy go szukać czy nie i w ogóle nie wiele wiem, a w każdym razie o wiele mniej od Ciebie, który wydajesz się być dość pewnym siebie i swoich prawd, to w każdym razie ten ból jest mi w pewien specyficzny sposób bliski i nie bardzo miałbym ochotę zmieniać go na pierogi zrobione z manny poznania totalnego. Gdzieś tu jest nieprzekraczalna granica, która uniemożliwia na zrozumienie wzajemne o czym mówimy. Inna sprawa: Nie bardzo pojmuje Twe postulaty. O ile rozprawę dyktowało Ci „gorące serce” i napisałeś ją bo musiałeś no to trudno, była to „działalność artystyczna” (w

Twoim rozumieniu), ale jeśli chciałeś kogoś nawrócić... Jak to sobie wyobrażasz? Czy nie sądzisz, że pewni ludzie są po prostu wybrani i cokolwiek by się w koło nie działo, to oni odnajdą tę ścieżkę, po której wypadnie im się piąć, ani inni cokolwiek byś gadał nie zaczną się ani piąć ani fruwać? Zupełnie rozsądnie mówisz o Akademiach, ale jeśli tak, to po co w ogóle pisa co sztuce? Czy nie lepiej traktować ją jako sprawę osobistą, a w każdym razie nie postulować? W imię czego? Czyżbyś naprawdę sądził, że mechanizm rozwoju świata, choćby ten rozwój oznaczał także skrzywienie i jednostronność, można zatrzymać? Nie wiele cenisz jednak mechanizm kompensacji, który stwarza właśnie to, co określasz jako „podejrzane ekscytacje”, absurdalne irracjonalne wybryki młodzieży et c. A skąd to przekonanie, że te „wybryki” i „ekscytacje” nie są tym samym co chciałbyś widzieć, lecz że masz końskie okulary lub jakieś właśnie racjonalnie katechizmowe zahamowania w podświadomości, które przeszkadzają ci zobaczyć Twego Boga tam, gdzie się on naprawdę znajduje. Bo stosując Twój system rozumowania, który w zasadzie mi odpowiada, znajduję przed sobą świat oficjalnie „racjonalistyczny” i nieoficjalnie „znarkotyzowany”, ONZ i prowosi, Starzewski i skrajności hapenningu (prawdziwego!!!), dr.Kildare i perwersja erotyczna, pastor Luther King i narkotyki et c., et c. i ten świat uważam za „pełny”, co więcej wyrażam na niego zupełną zgodę. To piękny świat, i nie rozumiem co Cię w nim razi, potworne jest tylko to, że prędzej czy później przyjdzie go opuścić, a na to nie znalazła dotychczas rady żadna religia. (Zresztą zostawmy to ostatnie sporne zagadnienie luzem – nie chcę się spierać o rzeczy, już poprzednio poruszone) Więc po prostu nie rozumiem, dlaczego z taką pogardą i niechęcią odnosisz się do tego wentyla bezpieczeństwa jaki stworzyły mechanizmy kompensacyjne. Co więcej, obawiam się, że w

ogóle nie może istnieć, ani przez minutę, jakiś świat „inny”. On stale, od stuleci, jest taki sam, lecz Ty tego nie widzisz. On jest dziś taki sam „wyważony” jak w średniowieczu, po prostu na wadze leżą nieco inne w kształcie odważniki. To, co uznałeś za dewiację, boczne wyjście dla „ciemnych stron natury ludzkiej”, kamień pod którym latają stonogi, jest po prostu drugą połową „twarzy bóstwa” i wszystko jest w najlepszym porządku. Czyżbym znów Cię jakoś opacznie pojął? Cześć. Przestałem znów malować. Nigdy nie będę żadnym malarzem.